



krótko

Pamiętają odważnego dominikanina

DUCZYMIN. 18 września o godz. 10.30 rozpoczną się uroczystości upamiętniające 50. rocznicę święceń kapłańskich o. Honoriusza Kowalczyka. Ten dominikanin, popularnie zwany „pознаńskim księdzem Popiełuszką”, pośmiertnie został odznaczony medalem „Solidarności” i Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. W Duczynie, skąd pochodził o. Honoriusz, po Mszy św. sprawowanej przez bp. Piotra Libera te odznaczenia zostaną umieszczone przy obrazie Matki Bożej Duczyńskiej jako wota. W czasie uroczystości zostaną również wręczone stypendia dla młodzieży przyznane przez poznańską fundację jego imienia.

Diecezjalne Święto Plonów 2011

Pięć wieńców z Niedzborza

Rolnicy z całej diecezji dziękowali za tegoroczne plony podczas diecezjalnych dożynek.

Była **uroczysta Msza św., targi rolnicze, konkursy i zabawa.**

W Rypinie 11 września odbyły się dożynki diecezji płockiej. Uroczystość tradycyjnie skupiła delegacje parafii i rolników. Podziękowanie za plony było podsumowaniem całorocznej ich pracy na roli. Święto rozpoczęła korowód z wieńcami i Msza św., której przewodniczył bp Piotr Libera. Przed uroczystością upamiętniono również 10. rocznicę ataku terrorystycznego w Nowym Jorku, wypuszczając w niebo gołębie. – Oto prawda prosta i czytelna jak dożynkowy bochen: Boga, człowieka, ludzkiej pracy i ziemi nie należy nigdzie i nigdy rozdzielać! Tylko wtedy, gdy komunie z Bogiem, godność człowieka, godność jego pracy i szacunek dla ziemi, w tej właśnie kolejności, uwzględnia się w życiu, w wychowaniu, w państwie – nasz trud nie jest jałowy, a ziemia nie jest dewastowana, mówił w homilii bp Libera. Wśród delegacji, które przyniosły wieńce dożynkowe wyróżniła się parafia Niedzborz. Ta niewielka wspólnota z powiatu mławskiego przygotowała aż 5 wieńców dożynkowych. Dożynki zostały zorganizowane przez powiat i miasto Rypin. Towarzyszyły im targi Rypin Agra. Dwudniowa impreza zakończyła się w niedzielę ludową zabawą.

Agnieszka Kocznur



AGNIESZKA KOCZTUR

Bp Libera poświęcił wieńce i obdarował upominkiem delegacje z dekanatów i parafii diecezji płockiej

Prezenty dla Siewnej



DARIUSZ ŚWITAWSKI

SKĘPE. Pielgrzymi przynieśli ziarno do błogosławieństwa i w strugach deszczu przed cudowną figurą Maryi odnowili przyrzeczenia, złożone niegdyś przez płoczan, gdy panowała epidemia cholery

Cudowna Skępska Pani bądź pzdrowiona! Pomnij na przeobfite łaski i dobrodziejstwa, tylekroć w czasie chwil dla nas trudnych i ciężkich za Twą przemożną przyczyną od Syna Twojego otrzymane – te słowa ślubowania płockich pielgrzymów sprzed 160 lat przypomniał bp Piotr Libera, wprowadzając do ich odnowienia przez współczesnych pątników. One pokazują, dlaczego od ponad czterech wieków do Pani Mazowsza i Kujaw przybywają pielgrzymi. Również w tym roku na święto Narodzenia NMP – Matki Bożej Siewnej przybyło ich kilka tysięcy. – Święto Narodzenia Matki Bożej każe nam więc popatrzeć również na nasze rodziny – mówił biskup płocki w homilii. – Czy są podobne do Świętej Rodziny? (...) Myślę, że największy prezent, jaki możemy ofiarować Matce Bożej, to zapragnąć dalej żyć uczciwie.



MAREK SZYPKSKI

Idą do Boga rodziną

CIECHANÓW. – To jest takie dodatkowe ładowanie akumulatorów po wakacyjnych rekolekcjach – mówił nam biskup płocki Piotr Libera po Mszy św., której przewodniczył podczas Diecezjalnego Dnia Wspólnoty Ruchu Światło-Życie w parafii pw. Matki Bożej Fatimskiej. – Myślę, że bycie w takiej dużej wspólnocie wzmacnia, pokazuje,

Więcej o świadectwach, Eucharystii, koncercie ewangelizacyjnym i planach Ruchu Światło-Życie w naszej diecezji można się dowiedzieć z nowej strony www.oazaplocka.pl

że nie jesteśmy sami, że jest młódzież, są małżeństwa, że idziemy do Boga w wielkiej oazowej rodzinie. Ponad 200 osób przyjechało do Ciechanowa. Spotkanie rozpoczęły świadectwa uczestników wakacyj-

nych rekolekcji. Ksiądz Zbigniew Paweł Maciejewski mówił o słuchaniu Pana w Kościele. W czasie Mszy św. dziękowano odchodzącej po czterech latach parze diecezjalnej Renacie i Dariuszowi Borkowskiemu z Rypina i trzem parom rejonowym – z Przasnysza, Rypina i Ciechanowa. Nową parą diecezjalną zostali Bożena i Andrzej Gałkowski z Dobrzynia nad Drwęcą. Modlono się aktem zawierzenia rodzin diecezji płockiej Matce Bożej, a na zakończenie Mszy ks. biskup pobłogosławił wszystkich obecnych w kościele ikoną Świętej Rodziny, która właśnie zakończyła peregrynację w rodzinach Domo-ego Kościoła diecezji płockiej. Dzień Wspólnoty zakończył koncert ewangelizacyjny zespołu Love Story. **msz**

Dobry początek szkoły



HENRYK MAZUREK

Sześciokilometrowa trasa upłynęła na śpiewie, modlitwie, zapoznaniu się z biografią św. Stanisława Kostki oraz na budowaniu wspólnoty między uczniami

PUŁTUSK. Małą tradycją Publicznego Gimnazjum nr 3 im. ks. bp. A. Noskowskiego w Pułtusku stała się coroczna pielgrzymka do Kacic. W tej oddalonej od Pułtuska o 6 km wiosce znajduje się kapliczka poświęcona św. Stanisławowi Kostce. 5 września wyruszyły tam cztery I klasy gimnazjum pod opieką wicedyrektora Danuty Dębskiej i wychowawców. Pielgrzymkę poprowadził ks. Krzysztof Swierczyński, katechizujący w tej szkole przy współpracy

z kl. Michałem Hryniewiczem. Błogosławieństwa pątnikom udzielił ks. Sławomir Stefański – proboszcz nowo powstałej parafii pw. bł. Jana Pawła II w Pułtusku, na terenie której znajduje się gimnazjum. W Kacicach młodzież uczestniczyła we Mszy św., której przewodniczył ks. Józef Gawlik, proboszcz parafii św. Józefa w Pułtusku. – Zachęcał nas, byśmy nie bali się naśladować patrona dzieci i młodzieży w codzienności – powiedziała Ola, jedna z uczestni-

czek pielgrzymki. – Takie spotkania nie tylko integrują młodych ludzi, którzy dopiero się poznają w nowej szkole, ale to dobra okazja, aby na różne sposoby angażowali się w życie Kościoła, m.in. przez pielgrzymowanie, tak jak św. Stanisław – uważa kl. Michał. Po Eucharystii był czas na posiłek i zabawę przygotowaną przez samorząd uczniowski. „Pierwszaki” miały do wykonania kilka zadań, np. picie mleka na czas czy rysowanie z zasłoniętymi oczami. **ks**

zaproszenia

Mateuszowe obchody

PUŁTUSK. 18 września swoją kulinarną mają obchody XIV Dni Patrona Pułtuska św. Mateusza. O godz. 12 w bazylice pułtuskiej rozpocznie się Msza św. odpustowa w intencji mieszkańców. Po południu na rynku odbędą się szereg imprez: w tym zawody sportowe,

rozwiązanie konkursów związanych z miastem, koncerty (od godz. 21 – Jan Wojdak Show, a po nim wystąpi Varius Manx); swoje miejsca wystawowe będą miały pułtuskie zakłady pracy; zaprezentują się społeczności szkolne, grupy seniorów, sygnaliści myśliwscy. Całość zakończy pokaz sztucznych ogni przed godz. 22. **am**

KIK w sanktuarium

PŁOCK. Od 25 września Klub Inteligencji Katolickiej zaprasza do Sanktuarium Bożego Miłosierdzia. W każdą ostatnią niedzielę miesiąca o godz. 15.30 będzie odprowadzana Msza św. w intencji członków i sympatyków klubu. **wp**



AGNIESZKA WALECKA

Biskup Piotr Libera

Kościół wspiera się na odważnej wierze: Jana Pawła II, Benedykta XVI, Matki Teresy, ojca Pio, ks. Jerzego, s. Faustyny czy sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego, gdyż tacy ludzie są gotowi głosić ją innym. Może im się przydarzyć potknięcie, jak Piotrowi, który zapał się swego Mistrza, ale wiedząc, kim jest Jezus i wierząc w to głęboko, potrafią szybko wrócić na właściwą drogę.

Z homilii wygłoszonej na Diecezjalnym Dniu Wspólnoty Ruchu Światło-Życie w Ciechanowie, 3 września 2011 r.

Pilnie potrzebni

RUSZAJĄ PRZYGOTOWANIA DO OGÓLNOPOLSKIEJ ŚWIĄTECZNEJ AKCJI SZLACHETNA PACZKA 2011.

Aby udało się w tym roku obdarować więcej rodzin na Mazowszu, na tym etapie konieczni są liderzy. Poza Płockiem, w którym SzP odbyła się po raz pierwszy rok temu, tym razem planowane jest utworzenie rejonów także w dalszych okolicach: m.in. Gostyninie, Sierpcu, Sochaczewie. – Nowe rejonu to więcej wolontariuszy, których potrzebujemy, i jeszcze więcej rodzin, do których dotrzemy ze wspianą paczką przed świętami Bożego Narodzenia – przypomina Ewa Ablewska, obecnie koordynator regionalny na Mazowszu płockim. Szlachetna Paczka czeka więc na liderów, szczególnie młodzież, która nie boi się wyzwania, chce pomóc i poświęcić trochę czasu innym, a przy tym nabyć cennych doświadczeń, m.in. koordynując prace zespołu pozyskanych wolontariuszy. Więcej informacji na stronie www.szlachetnapaczka.pl. **am**

Wybory do Senatu 2011

Wyścig do izby wyższej

W diecezji płockiej, która obejmuje znaczną część województwa mazowieckiego, kilka powiatów kujawsko-pomorskiego i niewielki skrawek warmińsko-mazurskiego, w sumie znajdzie się 7 okręgów wyborczych.

Kto w nich powalczy o fotel senatora?

Zacznijmy od Mazowsza Płockiego. W okręgu wyborczym nr 38 znalazły się powiaty: gostyniński, płocki, sierpecki i miasto na prawach powiatu Płock. Tu w większości dobrze znane nazwiska. O mandat senatora ubiegają się: były wieloletni starosta powiatu płockiego i senator Michał Boszko z PSL, senator PO obecnej kadencji Eryk Smulewicz, radny sejmiku i dawny wicewojewoda mazowiecki Marek Martynowski z PiS, dziennikarz i mąż tragicznie zmarłej w katastrofie smoleńskiej posłanki Jolanty Szymanek-Deresz, Paweł Deresz z SLD, oraz technik, fotograf, niezrzeszony Bogumił Czubacki.

Część mieszkańców Mazowsza Północnego, będzie głosować w okręgu wyborczym nr 39, w powiatach: ciechanowskim, mławskim, płońskim, przasnyskim i żuromińskim. W gronie kandydatów – jedyna kobieta, prawnik Serafina Ogończyk-Mąkowska, z komitetu wyborczego Obywatele do Senatu. W Ciechanowie z PiS wystartuje Jan Maria Jackowski, dziennikarz, pisarz i polityk, w minionej dekadzie m.in. sędzia Trybunału Stanu, który, jak zapewnia wyborców, „deklaruje kontynuowanie dzieła śp. senator Janiny Fetlińskiej”. O fotel senatora okręgu nr 39 walczy też Henryk Antczak z PSL, ekonomista, samorządowiec, burmistrz Mławy w latach 1994–2002; Krzysztof Jakubowski z PO,



Udział w wyborach parlamentarnych jest wyrazem odpowiedzialności za przyszłość Polski

radny miejski w Żurominie, Zdzisław Mierzejewski z PJN, rolnik z Ojrzenia, Jerzy Pekała startujący z KW Polska Partia Pracy – Sierpień 80, były poseł Samoobrony, i Wiesław Piotrowski, prawnik z Ciechanowa.

Z województwa kujawsko-pomorskiego, nasz obszar obejmuje częściowo powiaty: golubsko-dobrzyński i rypiński, które wchodzi w skład okręgu wyborczego nr 12, oraz część powiatu lipnowskiego (gminy: Chrostkowo, Dobrzyń n. Wisłą, Skępe, Tłuchowo) w okręgu wyborczym nr 13. W okręgu nr 12 startują m.in.: Ryszard Bober z PSL, inżynier rolnictwa, obecnie wiceprzewodniczący sejmiku wojewódzkiego; w 2006 roku odznaczony statuetką i tytułem „Rolnik Pomorza i Kujaw” w kategorii mleczarstwo; Grzegorz Górski z PiS, nauczyciel akademicki prawa i prof. KUL, radny Torunia, członek towarzystw naukowych, w tym amerykańskich, a także ubiegający się o reelekcję senator Michał Wojtczak, obecnie wiceszef PO w Kujawsko-Pomorskiem.

Mieszkańcy m.in. części powiatu lipnowskiego, w okręgu 13 będą wybierać między: Andrzejem Personem z PO, senatorem, dziennikarzem i działaczem sportowym, Józefem Łyczakiem z PiS, senatorem, samorządowcem i rolnikiem, Stanisławem Pawlakiem z SLD, byłym posłem, radnym sejmiku wojewódzkiego z ramienia SLD, oraz Henrykiem Kierzkowskim z Partii Demokratycznej – demokraci.pl.

Wschodni obszar diecezji, gminy Nasielsk, Pomiechówek i Zakroczym, to okręg wyborczy nr 40. Tu na liście kandydatów do Senatu znalazł się m.in. Piotr Andrzejewski z PiS, wieloletni senator, prawnik, związany z opozycją demokratyczną, w stanie wojennym obrońca w licznych procesach politycznych, Anna Aksamit z PO, szefowa Powiatowego Urzędu Pracy, a także Marek Błaszczak z PSL, urzędnik państwowy, oraz Hanna Wujkowska, (KW Prawica) lekarz, bioetyk, działacz samorządowy, znana ze swej stanowczej postawy antyaborcyjnej.

Na liście kandydatów na senatorów z okręgu 46, w którym leżą powiaty makowski i pułtuski pojawiają się m.in. takie nazwiska jak: Adam Koseski z SLD, profesor, współzałożyciel i wieloletni rektor Akademii Humanistycznej w Pułtusku, Gabriel Janowski (KW Przymierze dla Polski), polityk, działacz opozycji w PRL, wielokrotny poseł, minister rolnictwa w rządzie Jana Olszewskiego, oraz Robert Mamątow, szef struktur PiS w Ostrołęce i wiceburmistrz Wyszkowa, Adam Mróz PO.

Nasza diecezja obejmuje też mały obszar woj. warmińsko-mazurskiego, z Niechłoniem i Dłutowem, które znalazły się w okręgu wyborczym nr 85. Tu, wśród kandydatów na senatorów startuje prof. Jan Żaryn, historyk IPN, kandydujący z listy PiS.

Agnieszka Małecka

GOŚĆ PŁOCKI

plock@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: 09-400 Płock, ul. Tumaska 3
TELEFON/FAKS (24) 264 66 25

REDAGUJĄ: ks. Włodzimierz Piętka – dyrektor oddziału,
Agnieszka Kocznur, Agnieszka Małecka

**SPÓJRZ MU
W OCZY.**

**RADOŚLAW
PAZURA**

...jeden dzień zmienił wszystko w życiu znanego aktora - dzień wypadku 24 stycznia 2005. Dwa tygodnie spędzone w szpitalu, zblięci okoliczności, które sprawiły, że ocalał i bezgraniczna miłość ukochanej kobiety - to jak gotowy scenariusz filmu, ale tym razem to działo się naprawdę...

Był spotkań
organizowanych przez
Parafię św. Franciszka
w współpracy
z Prezydentem Miasta
Ciechanów

**"NIECH PAN BÓG ZOBACZY
ŻE JEST NAJWAŻNIEJSZY"**

24 września 2011 r. godz. 19
Parafia św. Franciszka
w Ciechanowie

Potrzebna dobra a

WYCHOWANIE. W tej dziedzinie nikt nie jest alfą i omegą. Ale im mniej poświęca się jej uwagi, tym większe prawdopodobieństwo błędu. Dlatego trzeba szukać możliwości, by ogłoszony przez polskich biskupów **Tydzień Wychowania zostawił po sobie coś trwałego.**

tekst

AGNIESZKA MAŁECKA

agnieszka.malecka@gosc.pl

zdjęcie

AGNIESZKA KOCZNR

agnieszka.kocznr@gosc.pl

Jedna, ciemna strona medalu wygląda tak: „kompletnie pijani dewastowali wiatę przystankową...”, „19-latek usłyszał 70 zarzutów oszustw internetowych...”, „dwóch młodych ludzi przyłapanych na kradzieży grzejników z placu budowy...” Jest to kilka sierpniowych raportów przesłanych do lokalnych mediów przez Komendę Policji w Płocku. To przypadki skrajne. Druga strona medalu to fakt, że coraz więcej młodych ludzi gubi się w świecie niejasnych wartości i kryteriów, idoli zastępujących autorytety. Problem w tym, że mimo setek poradników i wielu koncepcji pedagogicznych, trudno o idealną receptę na wychowanie. – Świadomość błędów u rodziców może jednak pomóc coś zmienić na lepsze – podkreśla pedagog z Płocka. W szkole powinien być jasny system wartości i model wychowawczy, zwracają uwagę dyrektorzy katolickich szkół. Natomiast duszpasterz młodzieży podkreśla, że wychowywać znaczy być z młodzieżą w każdym, szczególnie trudnym czasie.

Niestety, nie profilaktycznie

Fachowej pomocy jest dziś sporo. Powstają nawet takie miejsca,

jak mławska Akademia Rodziców, działająca w ramach poradni psychologiczno-pedagogicznej. Najczęściej jednak, jak zauważa Izabela Mikołajewska, pedagog i mediator w firmie EDU-WAY w Płocku, rodzice przychodzą po pomoc, nie profilaktycznie, ale gdy już jest problem. W praktyce zawodowej styka się najczęściej z dwoma poważnymi deficytami wychowawczymi. – Pierwszy brak to nieumiejętność wyznaczania dziecku granic i przestrzegania ich. Chodzi o to, że jak rodzic powie „nie”, to musi być w tym konsekwentny. Jeśli wyznacza jakąś granicę, np. limit korzystania z komputera, i potem tego nie przestrzega, to sam podkopuje swój autorytet. Trzeba mieć świadomość, że to jest dla dobra dziecka; bo jeśli rodzice nie nauczą go przestrzegania pewnych granic, to kiedyś zrobi to brutalnie życie.

A co wobec tego z buntem dziecka nastolatka? On sam w sobie, zdaniem pedagoga, nie jest powodem do niepokoju; to zdrowa reakcja, bo bunt wpisany jest w młodość.

Natomiast ważne jest, by dziecko ponosiło konsekwencje złego działania. – To drugi deficytowy obszar w wychowaniu – mówi Izabela Mikołajewska – Najczęstszy problem jest taki, że to matka bierze te konsekwencje na swoje barki, tuszuje, albo odrzuca i nie przyjmuje do wiadomości złego działania swojego dziecka. A dziecko musi, doświadczyć, że zrobiło coś złego, bo jeśli nie odczuje konsekwencji, nie będzie wiedziało. A jeśli mama



sekuracja



go zawsze wybroni, to będzie miało zaburzony świat wartości.

Wiele problemów w komunikacji na linii dorosły-dziecko zaczyna się w samej relacji między rodzicami: braku wzajemnego szacunku, konfliktach, podważaniu autorytetów. I tu, zauważa pedagog, należałoby rozpocząć pracę od samych rodziców.

Czas poświęcony

Dorośli, którzy biorą udział w warsztatach kompetencji wychowawczych, mówią często na koniec: to ideał, nie jestem w stanie go zrealizować, ale będę próbować. – To dobry znak – przyznaje Mikołajewska – bo świadczy o realnym i odpowiedzialnym podejściu do kwestii wychowywania. Jednym z zadań warsztatowych, które poleca rodzicom, jest prosta analiza swojej przeciętnej doby. Wystarczy rozpisać na kartce: ile godzin snu, ile pracy zawodowej, pracy w domu, odpoczynku, a ile czasu dla dzieci. Jeśli za mało, może trzeba to zmienić. – Bardzo ważny jest autentyczny czas poświęcony dziecku, nie taki „między reklamami”.

Jak go wygospodarować? Każdy musi znaleźć własną receptę. Aldona i Artur Wiśniewscy, kierujący dosłownie i w przenośni solidnym zespołem rodzinnym, podają swój sposób na wspólny czas rodziców i dzieci. – To ważne, by rozmawiać, to znaczy, że nie mieszkamy tylko ze sobą, ale jesteśmy razem. Wspólnym sposobem na spędzanie czasu jest znalezienie wspólnych pasji. To mogą być różne zajęcia: sprzątanie, zakupy, gotowanie, sport, wspólna modlitwa, spacer. W naszym przypadku spędzamy razem dużo czasu, muzykując. Czujemy się ze sobą dobrze i lubimy ze sobą przebywać. To ogromna frajda być razem, a jednocześnie lekcja wychowawcza dla nas wszystkich. Czas dla rodziny to czas święty – podkreślają rodzice z Gliniojecka. – To było dla nas oczywiste od momentu pojawienia się naszych dzieci na świecie. Gdy były małe, często oglądaliśmy wspólnie bajki, chodziliśmy na spacer. Jednak

życie nabierało tempa, coraz więcej pracowaliśmy. Zauważyliśmy, że zaczynamy się mijać. Tak więc przyszedł czas kontroli, zastanowienia i refleksji. Zaczęliśmy wieczorne rozmowy całą rodziną, na których nauczyliśmy się słuchać naszych dzieci.

Drugi dom?

W szkolnej praktyce funkcję wychowawczą trzeba i połączyć, i wyważyć ją właściwie z celami dydaktycznymi. Do tego niezbędne są trzy rzeczy, twierdzi dyrektor Katolickiego Liceum Ogólnokształcącego w Mławie, polonista Jacek Dusza. – Po pierwsze trzeba mieć świadomość celu, jasny model wychowawczy. Po drugie odpowiednio dobrać wychowawców, a szkoły niepubliczne, jak nasza, mają tę możliwość ukształtowania rady pedagogicznej zgodnie ze swoim modelem wychowawczym. Wreszcie trzecia rzecz to bardzo ściśła współpraca z rodzicami – wyjaśnia dyrektor. W liceum priorytetem staje się przygotowanie do matury, dlatego wprowadzono tam specjalny system kształcenia na poziomie rozszerzonym już od pierwszej klasy. Wraz z indywidualizacją kształcenia idzie w parze system indywidualnego wychowania, a to dzięki wychowawcom; w rezultacie każda z klas ma w sumie trzech, czterech wychowawców.

– Bardzo ważną rolę pełniło zawsze oddziaływanie ks. prefekta – przyznaje Jacek Dusza. – Do tej pory był spowiednikiem i powiernikiem dla naszej młodzieży. U podstaw szkół katolickich w Mławie stało przekonanie, że musi być to miejsce, gdzie staramy się dać porządną wiedzę i porządne wychowanie, w duchu wartości, o których naucza Kościół.

Zdaniem dyrektora katolickich szkół w Sikorzu – gimnazjum i liceum ogólnokształcącego – ks. Mariusza Oryła, w takiej placówce muszą iść obok siebie informacja i formacja; musi być wyraźne odwołanie do wartości, bo w przeciwnym razie młodzież będzie wzrastała bezideowo.

Do szkół w Mławie i Sikorzu trafiają uczniowie z nie zawsze głęboko wierzących rodzin; czasem są to domy luźno związane z Kościołem. Jednak dorośli cenią sobie jasno określony świat wartości, którym kieruje się zespół nauczycieli i wychowawców.

Kilka rad

Trudno być dobrym i skutecznym wychowawcą, ale może warto pamiętać o kilku zasadach. W ulotce, przygotowanej przez wydział duszpasterski płockiej kurii na Tydzień Wychowania, zawarto m.in. reguły wychowawcze dla rodziców. – „Nigdy nie róbcie sobie wymówek przy dzieciach i nie sprzeczczaćcie się, zwłaszcza na ich temat. Nigdy nie wypominajcie sobie wad ani przewinień w obecności dzieci. Nigdy nie podważajcie szacunku ani nie osłabiajcie miłości dziecka do drugiego z rodziców. Nigdy nie wyróżniajcie żadnego z dzieci, lecz wszystkie traktujcie sprawiedliwie” – to tylko kilka przykładów reguł.

Co jest najważniejsze w wychowaniu szkolnym? Autentyzm nauczyciela, czyli zgodność tego, co mówi, z tym, jak żyje, podkreśla dyrektor mławskiego KLO, bo młodzież jest ogromnie wyczulona na fałsz.

– W szkole jest wiele problemów wychowawczych. Dzisiejsza młodzież jest odważna, bardzo otwarcie zadaje pytania, ale jednocześnie często brakuje jej ideałów, panuje bylejakość i nie ma odniesienia do tego, co kiedyś było święte – mówi diecezjalny duszpasterz nauczycieli ks. Andrzej Kurto SDB, pracujący w Liceum im. W. Jagiełły w Płocku. – Św. Jan Bosko wskazywał zawsze na 3 filary wychowania: zdrowie, mądrość i świętość. Wychowanie nazywał „asystencją”, czyli byciem przy młodym człowieku przez cały okres życia; wspieranie go, ale nie robienie czegoś za niego. Wychowawca to ktoś, na kogo można liczyć, i dzięki temu on sam czuje się potrzebny. A być potrzebnym to być szczęśliwym. ■

Nowe twarze w sanktuarium

Zmiana warty

W Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Płocku nastąpiły zmiany. Jest nowy rektor i nowa przełożona domu sióstr.

Posługa w tak szczególnym miejscu to wielkie zadanie. Będę z całego serca starał się mu sprostać – mówi nowy rektor, ks. Paweł Waruszewski. Na początku misji wspomina początki swej pracy kapłańskiej i katechetycznej: – Gdy kilka lat temu prowadziłem w sanktuarium rekolekcje dla młodzieży, dopiero się tego uczyłem. Miałem w sobie niepokój, bo chciałem tak je poprowadzić, żeby były świetne, aby odpowiadały wszystkim. A potem zorientowałem się, że zupełnie nie o to chodzi. Najważniejsze jest, aby nauczać i prowadzić do Jezusa. Ksiądz sam nie uzdrowi, owszem, może wykorzystać swoje zdolno-

ści, ale kluczem jest Jezus – mówi nowy rektor. Przyznaje, że od swego poprzednika, ks. Mieczysława Ochtyry, otrzymał cenną wskazówkę. Jedno zdanie, które były rektor stale powtarzał: „Należy pilnować konfesjonau i słowa Bożego, to dwa najważniejsze zadania księdza”.

– Sanktuarium gromadzi ludzi, którzy szukają. Jestem pewien, że każdy poszukujący znajdzie to, czego szuka; jeśli tylko z wiarą będzie to czynił, to otrzyma tę łaskę. Bo choć to mała kaplica, to w tym wyjątkowym, choć skromnym miejscu Pan Bóg nam ją daje. Dla s. Mirosławy Ratter, która jest nową przełożoną klasztoru, Płock to miejsce ze szcze-



Ks. Paweł Waruszewski jest księdzem od 14 lat. Ostatnio pracował jako wikariusz w Zielonej k. Mławy **PO PRAWIE: S. Mirosława Ratter jest nową przełożoną domu sióstr Matki Bożej Miłosierdzia na Starym Rynku w Płocku**



AGNIESZKA KOCZNUK

gólną łaską. – To miejsce zostało wybrane przez Pana Boga. Sam Pan Jezus tu przyszedł, to tu rozpoczęła się misja św. Faustyny. Dlatego stale przyświeca mi świadomość, że to miejsce bardzo szczególne – mówi s. Mirosława, która od roku przebywa w Płocku. Wcześniej przez 9 lat była przełożoną wspólnoty sióstr w Świniach Warckich, miejscu narodzin św. Faustyny, później przez rok pracowała w Gdańsku. – W swoim zakonnym życiu dużo pracowałam przy formacji młodego

pokolenia, pogłębianiu życia duchowego, a jednocześnie często miałam takie zadania, że np. trzeba było przekształcić dom rekolekcyjny, kaplicę, jakąś drogę krzyżową, coś pobudować. Zawsze pierwszym zadaniem siostry przełożonej jest budowanie wspólnoty, życie duchowe i służenie pomocą siostrą w ich codziennych posługach. Ale najważniejszy jest Pan Jezus i budowa, aby Kościół, na który wszyscy oczekujemy, ujrzał światło dzienne – mówi nowa przełożona.

Agnieszka KocznuK

■ R E K L A M A ■

Już od 20 lat codziennie świeża UCZTA DLA (D)UCHA



www.krpradio.pl



a wszystko to w gęstym sosie muzycznym, doskonałym i na zimno, i na gorąco Radio, które nie tuczy, a bawi i uczy

Pierwsze radio katolickie w powojennej Polsce
Pierwsze radio w Płocku i okolicy
Dziękujemy, że jesteście z nami!

Katolickie Radio

fłock
104,3 FM

Wspomnienie kombatanta

Pod pręgierzem historii

Mieli przed sobą całe życie, dopiero wkraczali w dorosłość, a postanowili walczyć o swój kraj. Młodzieńcza odwaga czy szaleństwo? – ktoś zapyta. – Chcieliśmy być wolni. **Wolna ojczyzna to było nasze największe marzenie** – mówi kombatant z Płocka.

A można było przecież żyć inaczej. Nie każdy młody Polak wstępował do podziemia. Nasuwają się pytania o młodzieńcze plany, marzenia. Lata w konspiracji, potem prześladowania przez komunistów, czy to miało sens? Pan Lesław Wojno odpowiada, pytając jednocześnie: – A jakie by było życie pod okupacją niemiecką czy sowiecką? Żadne! Wiedziałem, że muszę walczyć o wolność mojej ojczyzny, o to nam wszystkim chodziło. To nie było bohaterstwo, a nasz obowiązek – wyrzucić okupanta z Polski. Myśmy wstępowali do AK z myślą, że przyjdzie taki czas, że trzeba będzie wziąć karabin w rękę i walczyć z wrogiem – tłumaczy. Lesław Wojno jest prezesem Związku Żołnierzy AK „Mazowsze” Płock. Mimo podeszłego wieku i ciężkich doświadczeń to osoba bardzo sprawna intelektualnie, pogodna i życzliwa. W skromnym mieszkaniu na ścianie wiszą patriotyczne pamiątki, odznaki i sporych rozmiarów krzyż.

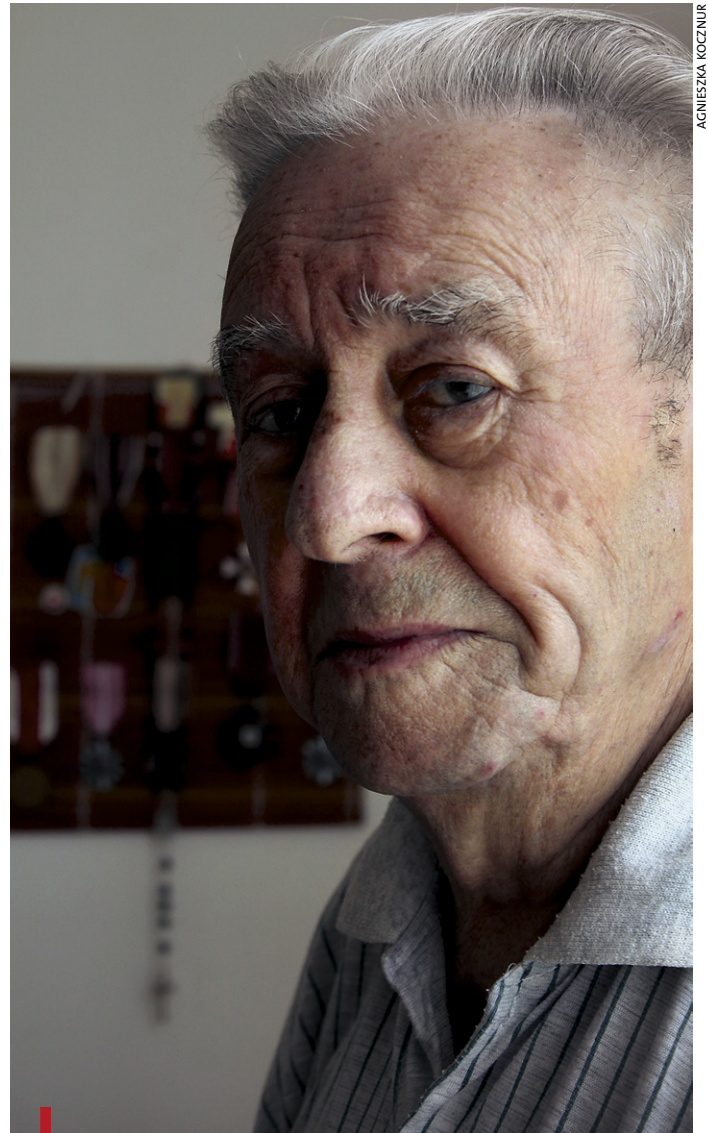
Wojsko miał we krwi

Pan Lesław do AK wstąpił, gdy miał 15 lat, w czerwcu 1942 r. W szeregach tej najlepiej zorganizowanej i zakonspirowanej

podziemnej polskiej formacji zbrojnej służył do końca okupacji. – Pamiętam tamten dzień. Byłem dumny. Klęcząc na prawym kolanie z dwoma palcami na krzyżu składałem przysięgę – wspomina. – Mój ojciec Sergiusz, urodzony pod zaborem rosyjskim, był najmłodszy z pięciorga braci, wszyscy kończyli szkołę wojskową. Wojsko widocznie miałem we krwi – dodaje z uśmiechem. Sergiusz Wojno zginął zamordowany przez Niemców. Mimo rodzinnej tragedii ówczesny gimnazjalista nie bał się wstąpić do podziemia. – Tata był dowódcą AK miasta Płock, był wielkim patriotą. Tak jak matka, z zawodu nauczycielka, która w 1920 r. ohotniczo zgłosiła się do szpitala wojskowego, by pomagać przy rannych. Pamiętam, choć byłem dzieckiem, że po wojnie przysłali jej nawet jakąś odznakę, ale jej nie przyjęła. Wyjaśniła, że nie dla odznaczenia, tylko dla Polski to robiła – mówi kombatant. Sergiusza Wojno zamordowano w 1944 r. po udanym zamachu na Kutschere. Wtedy w odwecie Niemcy zabrali wszystkich więźniów AK-owców i w Pomiechówku 4 lutego 1944 życie straciło aż 104 Polaków. Najpierw ich powieszono, a potem spalono. – Grobu ojca nie ma, ale spod szubienicy wzięliśmy garść ziemi i przywieźliśmy do Płocka.

Cela bez okien

Po wojnie 19-letni Lesław pracował i kończył gimnazjum, a jednocześnie był żołnierzem WIN-u. Został aresztowany przez płocką ubecję 4 lutego 1946 r., dokładnie w drugą rocznicę śmierci ojca, i skazany przez sąd wojskowy na 5 lat. Powód: działanie w nielegalnej organizacji i tworzenie oraz rozklejanie ulotek o treści antyrządowej. – Areszt i całe 8 dni w pozycji stojącej w wodzie po kostki, potem więzienie z pryczą i pluskwami, a że nie było poduszek, to zdejmowało się skarpety i kładło pod głowę. Najgorsze były jednak dni w celi bez okien, bez krzesła. To są obrazy z przeszłości, które przypominają mi się

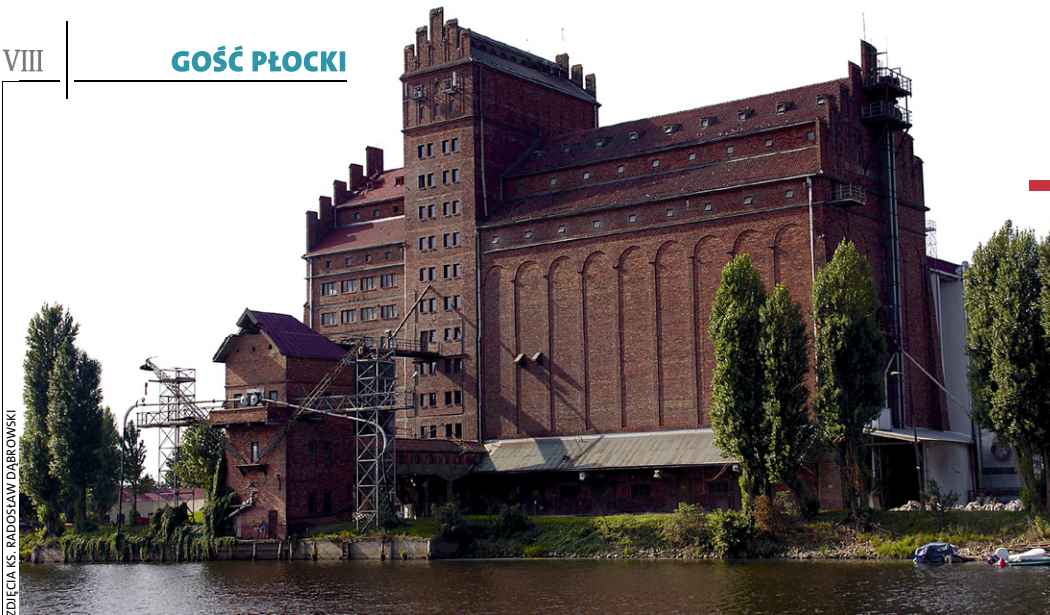


– W areszcie miałem jednego kompana – szczura. Raz na dzień nalewano mi do miski zupę, jak jadłem, to szczur już na tę miskę czekał. Po posiłku naczynie musiałem odstawić na podłogę. On wtedy do niej wskakiwał. Szczury były tak oswojone, że nawet po nogawce potrafiły do kieszeni zaglądać. Wiedziałem, że gryzoń we własnej obronie potrafi zaatakować człowieka, zadrapać i zakażenie gotowe. Musiałem się przyzwyczaić, że jedliśmy z jednej miski – mówi Lesław Wojno

także dziś. – Ojciec mój zginął jako Polak za Polskę. Ja mam w sercu żal, mam pretensje o śmierć ojca. Nikomu krzywdy nie życzę, ale ani Niemcowi, ani Rosjaninowi ręki do dziś nie podaje, bo na ich rękach jest polska krew – mówi Lesław

Wojno. Ale gdy patrzy z perspektywy czasu na to, co przyniosła mu działalność w konspiracji, nie żałuje: – Absolutnie niczego bym nie zmienił. Wszystko wtedy byśmy zrobili, żeby ojczyzna była wolna.

Agnieszka Kocznur



Spichlerz na płockim Radziwiu dominuje nad Wisłą jako swoista pamiątka minionych czasów
PONIŻEJ: Warto porównać podobieństwa między płockim spichlerzem i gdańskim kościołem św. Mikołaja (na zdjęciu)

własnej i oryginalnej konstrukcji. Plan ściągnęli żywcem z kościoła św. Mikołaja, który jest w Gdańsku, zamieniając jedynie wieżę na bardziej rozbudowaną część centralną.

Tak powstał przedziwny twór. W środku wielka betonowa i funkcjonalna konstrukcja, a na zewnątrz trzyczęściowa neogotycka bazylika. Nawa służy za magazyn, transept to wieża, a część, w której zwykle bywa prezbiterium, jest przeznaczona na młyn. Detale architektoniczne są typowymi ozdobami, które znajdziemy na toruńskim ratuszu czy gdańskiej Bramie Chlebnickiej.

Podobno już w czasie budowy podpłocki spichlerz nazywano „kontrkatedrą”. Miał być potężniejszy i wspanialszy niż jakakolwiek świątynia katolicka.

Dziś już nikt nie bierze na poważnie socjalistycznych, megalomańskich aspiracji. Zwłaszcza że w latach 60. spichlerz na Radziwiu znacznie rozbudowano, dołączając do niego typowe już dla zbożowych magazynów okrągłe, podłużne silosy.

Czasem jeszcze jakiś turysta, wpatrując się od strony katedry na przeciwny brzeg, zapyta: co to za kościół? Wtedy opisana historia staje się żartobliwą ciekawostką.

Ks. Radosław Dąbrowski
 (ZASŁYSZANE PRZY PŁOCKIEJ KATEDRZE)

Historie zasłyszane

Jak komuniści „kościół” budowali

Wśród płockich świątyń jest i taka, której próżno szukać w diecezjalnych spisach.

To neogotycki „kościół pracy socjalistycznej”.

Z płockiego Wzgórza Tumskiego rozciga się widok na dolinę Wisły. Widać plażę znaną z koncertów, Sobótkę z pływalnią i Radziwie. Uwagę przykuwa też stocznio-owy dźwig na drugim brzegu i bryła kościoła, który w rzeczywistości kościołem nie jest. To zwykły spichlerz do przechowywania zboża.

Plany niweczy wojna

Zaczął się w 1913 r. W podpłockim Radziwiu postanowiono zbudować magazyn do przechowywania zboża. Projekt Towarzystwa Rolniczego był jak na owe czasy imponujący i koszt budowy szacunkowo wyceniono na 50 tysięcy rubli. Wojna przeszkodziła tym planom po raz pierwszy.

Do pomysłu powrócono w latach 30. XX w. i sprawa nabrała jeszcze większego rozmachu. Planowało się sprowadzenie maszyn do wyposażenia ze Stanów Zjednoczonych, samą budowę pozostawiając polskim budowniczym. Wykonano nawet stosowne ekspertyzy geologiczne. „Kurjer Mazowiecki” z marca 1939 roku donosił: „Powstanie elewatora w porcie płockim ma

duże znaczenie gospodarcze, dałoby zatrudnienie bezrobotnym przy budowie i spełniłoby najżywniejsze postulaty rolnictwa Mazowsza”. Kolejna wojna zniszczyła ambitne plany. Po raz drugi.

Zboże w kościele

Powojenna Polska potrzebowała spichlerzy, w których można by przechowywać cenne zboże. Rolnicze tereny pod Płockiem wskazywały, by tu zlokalizować elewator dla rolników z Łącka, Dobrzykowa czy Popłacina. Tak też zrobiono.

Dla uniknięcia niepotrzebnych kosztów powrócono do projektu z 1913 roku, ale zrealizowano go w przedziwny sposób. Budowa ruszyła w 1950 roku. Na 10-lecie Polski Ludowej władza chciała już pochwalić się nowym obiektem gospodarczym.

Sam spichlerz zbudowano bardzo szybko, zajęło to zaledwie 4 lata. Do dziś zastanawiające jest, dlaczego i dzięki komu otrzymał taki dziwny kształt, bo na istniejący, gospodarczy, betonowy

budynek nałożono coś w rodzaju ceglanej fasady. I to w czasach, gdy standardem i wyznacznikiem architektonicznej klasy był szary i nijaki betonowy Pałac Kultury i Nauki.

Tu komunistyczny industrial zyskał niepotrzebną i kosztowną szatę, która rzekomo miała służyć tylko i wyłącznie po to, by przyćmić monumentalność katedry na Wzgórzu Tumskim. Wśród mieszkańców Płocka oficjalnie krążyła plotka, że spichlerz to popis ludowej architektury, której taką formę nadano, by ośmieszyć sakralną sztukę budowlaną.

Nic dziwnego, że magazyn na Radziwiu szybko zaczęto nazywać „kościółem pracy socjalistycznej”.

Znajdź podobieństwa i różnice

Inżynierowie budujący niezwykle radziwski obiekt nie potrafili jednak stworzyć

